

Agnieszka Przywara

Anielskie Sprawki

Ilustrowała Zofia Zabrzaska

Wydawnictwo WAM



PROLOG



Rozmawiać z nimi umiałam od zawsze. Na początku przychodziły do mnie jedynie w nocy, i wtedy uważałam, że to cudowny i niezwykły sen, ale gdy skończyłam osiem lat zrozumiałam, że to nie była tylko gra mojej wyobraźni. Bardzo szybko nauczyłam się je odróżniać. Zresztą było to łatwe. Podzieliłam je nawet na trzy kategorie.

Jedne były zawsze wesole. Otaczała je świetlista powłoka, skrzydła mieniły się kolorami tęczy, a ich śmiech brzmiał jak perłście rozbryzgująca się woda. To były Anioły Bardzo Pogodne.

Drugie – Anioły Mniej Szczęśliwe – bywały zatroskane, gasła ich jasność i traciły ochotę do latania. Trzecią grupę (na szczęście najmniej liczną) stanowiły Anioły Całkiem Zasmucone. Te były szare, jakby posypane popiołem. Ich skrzydła wisiały smutno, a pióra były

potargane i zmięte. Pomimo że nigdy żaden mi się nie przedstawił, świetnie wiedziałam, jakie noszą imiona.

Dlaczego ja stałam się powiernikiem ich anielskich radości, trosk, smutków i kłopotów, tego nie wiem i nie dowiedziałam się nigdy. Może dlatego, że tak naprawdę nigdy nie miałam prawdziwej koleżanki czy przyjaciółki. Zawsze byłam chora. Moje słabe zdrowie nie pozwoliło mi na uczestnictwo w normalnym dziecięcym świecie. Więcej czasu, niż na podwórku i w szkole spędzałam w szpitalach, klinikach i sanatoriach. Nie było kiedy zaprzyjaźnić się z kimś na stałe. Ominęło mnie wiele przyjemności. Gdy inne dzieci grały w klasy, bawiły się w chowanego czy berka, ja odbywałam często nieprzyjemne kuracje i jedynym wysiłkiem z mojej strony było przewracanie kartek w kolorowych bajeczkach. Miałam mnóstwo czasu, by obserwować mijające mnie chwile i może właśnie wtedy znalazłam tamten świat, a może to on odnalazł mnie?